



Okres poświęteczny to wyprzedaże. Jako stuprocentowa kobieta ? poszłam z nich skorzystać, przede wszystkim w poszukiwaniu kurtki.

Wybrałam jedną z lubelskich galerii ? tę, która ma część nową i starą. Udałam się do mojego ulubionego sklepu, gdzie pani ekspedientka zajęła się mną naprawdę profesjonalnie i wybrałam piękną kurtkę. Po wyjściu ze sklepu, chciałam pójść zjeść obiad w ulubionej knajpcie i odwiedzić jedną z drogerii.

I tu zaczął się problem, ponieważ oba te miejsca znajdują się w ?nowej? części. Przejście między nimi to ruchome schody, które dla mnie (wlokącej się o kulach) i wózka są nie do przebrnięcia. Aby dostać się do drugiej części muszę wyjść na zewnątrz, przejść na powietrzu spory kawałek i dopiero wejść ponownie do sąsiedniego budynku. Podkreślam, że każdy z budynków jest dostosowany, jednak odpowiedniego połączenia brak.

Stałam więc pod tymi schodami, czując się niepełnosprawna, upokorzona, wściekła, bo nie mogłam przejść. Te uczucia, dzięki moim najbliższym, rzadko mi towarzyszą, jednakże ? niestety ? są często udziałem osób niepełnosprawnych i ich opiekunów. Każda wyprawa to często bitwa o chwilę normalności, przyjemności lub inne prawa ? będące dla zdrowych ?oczywistą oczywistością?. Ta codzienna walka z przepisami, barierami architektonicznymi, ludzką nieświadomością, a nieraz i nieżyczliwością, zużywa nasze siły. Często wyczerpuje je wręcz na tyle, że nie starcza energii na normalne życie. A my chcemy żyć na 100%, a nie ? jak na wyprzedaży ? 30% normalności.

Mówimy o inkluzji, pięknym milowym kroku, tak potrzebnym, a tu zwykłej integracji wciąż brakuje. Może dlatego, że niepełnosprawność dotyczy tak wielu różnych aspektów ? ale jednak walczymy. Za każdym razem, gdy wyjdiesz do ludzi: Ty ? osoba niepełnosprawna lub Ty ? rodzicu dziecka niepełnosprawnego, uczysz innych o normalności. Możemy coś osiągnąć jedynie demonstracją, krzykiem ? czasem niemy ? własną obecnością. Każdego dnia, gdy Ci sił braknie, powiedz sobie, że zrobisz to jeszcze tylko dziś... jutro już nie... A na drugi dzień powiedz to samo. Albowiem normalność i walka o nią jest jak terapia alkoholowa: do końca życia, ale każdego dnia mówimy sobie, że to ostatni raz. Jutro zobaczymy. Dziś ? damy radę! I tak do końca życia... do końca świata i o jeden dzień dłużej!

Do końca życia, świata i o jeden dzień dłużej

Dodany przez barbara

poniedziałek, 17 stycznia 2011 21:20 - Poprawiony środa, 19 stycznia 2011 21:29

Barbara Jurkowska